Nr. 455 (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 29 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Jubileusz polityki pokoju“.

Lwów 29 września.

Półurzędowa prasa austrjacka poświęciła w ubiegłych kilku dniach sporo łamów swoich na entuzjazmowanie się 25-letnim „jubileuszem polityki pokoju“, który teraz właśnie przypadał. W dniach bowiem od 22 do 24 bm. upłynęło ćwierćlecie od zawarcia przez Austro-Węgry sojuszu z Niemcami, do którego później i Włochy przystąpiły, tworząc w ten sposób owo trójprzymierze środkowo-europejskie. Data powyższa, powtarzamy, dała pochop oficjozom naddunajskim do artykułów „jubileuszowych“ — natomiast, rzecz dziwna, w Niemczech i Włoszech pominięto tę „uroczystość“ zupełnem niemal milczeniem. Traktat austro-niemiecki, podpisany przez hr. Andrassy'ego i ks. Reussa, nosi wprawdzie datę 7 października 1879, wszelakoż rzeczą jest wiadomą, że został *de facto* zawarty przy sposobności pobytu ks. Bismarcka we Wiedniu, w dniach 22—24 września 1879. Wszechwładnego kanclerza Niemiec Zjednoczonych, pogromcę Austrji i Francji, przyjmowano wtedy w Stolicy Habsburgów z honorami niemal monarszymi, a niemiecko-liberalna prasa wiedeńska wielbiła go w bombastycznych panegirykach formalnie jako zbawcę Austrji!

Jakież cele miała ta jego wizyta? Zrazu pisano, że przyjechał specjalnie do Andrassy'ego — który miał wnet z kanclerstwa ustąpić — aby go pożegnać. Potem znów mówiono o naradach obu mężów stanu, nad ówczesną sytuacją w Europie i nad środkami, jakie w danych wypadkach przedsięwziąć należy. Wreszcie pojawiły się w „dobrze poinformowanych“ organach półurzędowych luźne głosy tej treści, że oto celem skonsolidowania „przyjaźni“ austroniemieckiej, jak niemniej gwoli ściślejszego zbliżenia się obu państw do siebie — na wniosek Bismarcka — zgodzono się zasadniczo na zawarcie traktatu, który miał uregulować obustronne stosunki handlowe i zapewnić im wzajemnie pewne ułatwienia i koncesje celne. Głównie przeto miał on posiadać znaczenie handlowo-polityczne. Zanim jednak więcej wody upłynęło w Dunaju, wykłuł się z tego jajka traktat wysoce polityczny, o którym też zaraz twierdziły organa ministerjalne nad Dunajem i Sprewą, że on ma zadanie postawienia w środku Europy imponującej potęgi, gwoli warowania pokoju na Wschodzie i Zachodzie.. Przebąkiwano także, iż jakkolwiek ten sojusz nie jest przeciw Rosji zaczepnie skierowany, to jednak ewentualnie w danym razie, może zwrócić się jego ostrze przeciw północnemu kolosowi...

Ta druga uwaga trafiła też do przekonania powszechnej opinji w Europie. T. zw. „święte przymierze“ trzech cesarzy już nie istniało wtedy, a stosunki pomiędzy Rosją z jednej, a Austrją i Niemcami z drugiej strony były nadzwyczaj naprężone. W inspirowanej prasie wiedeńskiej i berlińskiej wyrażano się o caracie jako o nałogowym burzycielu pokoju. Zarzucano polityce rosyjskiej, że pomimo podstawowych układów w Berlinie i Reichsztadzie, stanowiących istotę trójcesarskiego przymierza, nasamprzód Austrję wywiodła w pole; że dalej zignorowała Bismarcka i Andrassy'ego, narzucając Turcji słynny preliminarz pokojowy z San Stefano, że wreszcie bez Austrji i Niemiec, zawarła przed kongresem berlińskim, kompromis z Anglją. — Otóż dla zupełnego zizolowania tak chytrego i podstępnego, a groźnego zarazem rywala, został ten sojusz austro-niemiecki zawarty... Carska dyplomacja przyjęła jednak to „zizolowanie“ Rosji dość zimno i... butnie. Powiadano, że to się dzieje nie po raz pierwszy, bo akurat 25 lat przedtem stało się tak samo, że bywają epoki, w których takie „osamotnienie“ polityczne jest bardzo a bardzo pożądane, bo daje właśnie swobodę ruchów.

Tekst traktatu trzymano dość długo, bo aż 9 lat, w tajemnicy. Ogłoszono go dopiero w r. 1888, aby — jak się wyrażały urzędowe enuncjacje — „raz kres położyć wątpliwościom, które co do czysto defenzywnych zamiarów traktatu z wielu stron żywiono i w rozmaitych celach je zużytkowywano.“ Bismarck w swej mowie w parlamencie niemieckim, w d. 6 lutego 1888 przytoczył pobudki, które rzekomo doprowadziły do zawarcia sojuszu Niemiec z Austro-Węgrami. „Uważam za rzecz poprostu niemądrą — wołał — iżby ten sojusz nie został był zawarty. Gdybyśmy byli nie zrobili tego wtedy, musielibyśmy to zrobić dzisiaj! Ma on znakomitą cechę układu międzynarodowego. jest bowiem wyrazem trwałych interesów obustronnych, zarówno co do Austrji, jak Niemiec“. O ile poucza dziś to dwudziestopięciolecie traktatu, słowa te były wierutną obłudą; sojusz ten bowiem warował doskonale interesa, ale tylko jednostronnie, interesa Niemiec zjednoczonych. Na Austro-Węgry nałożył on jedynie kolosalne ciężary budżetu wojennego, nie dając w zamian nawet prawa swobody ruchów obywatelom austro-węgierskim w granicach *Reichu*.

Dość przypomnieć brutalne rugi pruskie, przez Bismarcka wobec Polaków z Galicji zainicjowane, a które trwają po dziś dzień, acz na pozór w innej formie. Wartość tego dwu-, a później trójprzymierza, dla kwestji utrzymania pokoju w Europie, wydaje się być również dość problematyczną. Zizolowania caratu nie dokonało ono, a dziś po 25 latach jego istnienia, konkury Niemiec o przyjaźń rosyjską są nawet gorętsze, aniżeli bywały za rządów Bismarcka. Ostatecznie i Austro-Węgry zawarły z Rosją t. zw. reasekurację w sprawach bałkańskich i polityka obu „zaprzyjaźnionych“ państw idzie na południowym Wschodzie Europy na pozór ręka w rękę... Akcentujemy wyraz „na pozór“, bo przyjaźń, a zwłaszcza już dobra wiara polityków rosyjskich, ma chyba od 200 lat aż nazbyt ustaloną i znaną reputację i wartość...

Kongresy Marjańskie.

Niedawno, bo dopiero przed dziesięciu laty powstała myśl urządzania kongresów ku czci Matki Bożej, a mimoto w tak krótkim czasie myśl ta przyjęła się niemal w całym katolickim świecie i kongresy Marjańskie doczekały się już swojej historji. Wyszłe w Paryżu w r. 1900 dzieło p. t *„L'Immaculée Conception et la Renaissance catolique“* podaje w drugim tomie pierwsze początki tych kongresów.

Z dzieła tego dowiadujemy się, że pierwsza myśl urządzania kongresów Marjańskich, wyszła od księdza Marji-Dominika Sive ze Zgromadzenia Sulpicjanów, zasłużonego pisarza w dziedzinie Marjologji. Kapłan ów poruszył myśl kongresu w r. 18·3 w rozmowie z kardynałem Langénieus, arcybiskupem w Reims, który projekt ten przyjął bardzo życzliwie, nie mógł jednak zająć się jego urzeczywistnieniem z powodu przypadającego w jego stolicy obchodu czternastowiekowej rocznicy przyjęcia przez Francję chrześcjaństwa.

Tymczasem dzięki staraniom ks. Leopolda Franchi'ego, biskupa w Liworno, zebrał się tam pierwszy kongres Marjański w r. 1895, przyjęty bardzo życzliwie przez Leona XIII. W ślad za tym idą dwa następne kongresy: we Florencji w r. 1897 i w Turynie w r. 1898. Jednak te kongresy, ponieważ miały charakter wyłącznie włoski, mało zwróciły uwagi zagranicą.

Następny kongres odbył się w Lugdunie w r. 1900, a do urządzenia jego przyczynił się w znacznej mierze ks. Albert Pillet, profesor na wydziale teologicznym w Lille, na którego kongres w Liworno takie wywarł wrażenie, że korzystając ze sposobności, nadarzającej się na dwóch kongresach katolickich w Lille i Paryżu, na kongresach tych wypowiedział myśl urządzenia kongresu Marjańskiego we Francji, podając jako miejsce zebrania Lugdun, który we Francji chlubi się wielką od najdawniejszych czasów czcią dla Matki Bożej.

O tym kongresie dowiedziały się szersze koła na kongresie eucharystycznym w Lourdes r. 1899, gdzie uchwalono, aby mający się odbyć kongres w Lugdunie nie ograniczał się tylko do Francji, ale był międzynarodowy. Tak więc odbył się w Lugdunie w dniach od 5—8 września 1900 r międzynarodowy kongres Marjański, uświetniony koronacją statuy cudownej Matki Boskiej na Fourviere. Jedna z uchwał tego kongresu wyraziła życzenie, aby on był pierwszem ogniwem w szeregu podobnych zebrań. Uchwale tej stało się zadość, kiedy w r. 1902 zebrał się kongres Marjański we Fryburgu, którego główna zasługa należy się ks prałatowi Kleiserowi, a który zakończył się słowami: „Do widzenia w Rzymie w r. 904.“ Tam w dniach od 30. listopada do 4. grudnia ma się odbyć międzynarodowy kongres, do którego zwołania przyczynili się w znacznej mierze dwaj Jezuici: Renat Marja de la Broise i Alom du Bec-Boussay.

Z programu i przebiegu tych kongresów, widoczny jest coraz to większy rozwój. Kongres lugduński mimo iż był międzynarodowy, nosił charakter francuski, spowodowany przeważną liczbą uczestników Francuzów i tem, że językiem; obrad był wyłącznie francuski. Na kongresie we Fryburgu przemawiano w trzech językach, ponieważ jednak sekcje podzielono według 3 przeważających narodowości, zebranie przedstawiało się, jak trzy zjednoczone kongre y. Na najbliższym Kongresie w Rzymie dopuszczono siedm języków, a sekcje podzielone zostaną według materjału obrad.

Co do materjału obrad widzimy także znaczny postęp. W Lugdunie prace były przeważnie treści historyczno-statystycznej, referaty odnosiły się do czci Matki Bożej w poszczególnych krajach, zakonach i miejscach cudownych; we Fryburgu prace teologiczne i z zakresu historji sztuki tworzyły osobne dla siebie działy, a nadto kilka referatów tyczyło się wpływu czci Matki Boskiej nie niektóre zagadnienia w kwestji socjalnej. W Rzymie osobny dział mają tworzyć narady o wydawnictwach dzieł i czasopism marjologicznych.

Także udział Polski w tych kongresach coraz bardziej wzrasta. W Lugdunie czytano tylko jeden referat polski, we Fryburgu było już kilkunastu Polaków i czytano siedm referatów odnoszących się do Polski; w Rzymie tych referatów będzie bardzo znaczna liczba, dzięki właśnie kongresowi lwowskiemu, którego referaty zostały wysłane do Rzymu. To jest jeden z pożytków kongresu lwowskiego.

Ale o wiele ważniejszym jest ten, jaki wypływa ze stosunku naszego kongresu krajowego do kongresów międzynarodowych. Celem ostatnich jest pouczenie uczestników o czci Matki Bożej w rozmaitych krajach i obradowanie nad sprawami, obchodzącemi ogół. Celem i zadaniem kongresów krajowych, czy narodowych, jest rozpatrywanie dziejów czci Najświętszej Panny i narady, jak tę cześć utrwalić i pomnożyć i omawianie spraw, obchodzących wyłącznie dane społeczeństwo.

Jak wszystkie kongresy ku czci Marji, tak i kongres lwowski składa się z dwóch części: z nabożeństw i posiedzeń. Posiedzenia dzielą się na plenarne i sekcyjne. W obecnym kongresie prace rozdzielono pomiędzy trzy sekcje z których pierwsza, dogmatyczna zajmowała się wyjaśnieniem podstaw czci ku Matce Bożej, oraz różnymi jej objawami, druga historyczno apologetyczna zajmuje się historją rozwoju tej czci i wpływem jej na cywilizację, trzecia zastanawia się, w jaki sposób kult Matki Boskiej, a w szczególności kongregacje Marjańskie, mogą się przyczynić do rychłego spełnienia obowiązków, do których społeczeństwo katolickie poczuwać się winno

W sekcji drugiej szczególnie zasługują na uwagę dwie rozprawy: ks Krypiakiewicza: „O czci Matki Bożej na Rusi“ i ks. Dawidowicza: „O czci Matki Bożej u Ormian“, jako dające poznać mnóstwo nieznanych szczegółów liturgicznych Kościoła wschodniego.

Do udziału, jaki w kongresie wzięły pobożność i nauka, przyłączyły się też i sztuki piękne: poezja i muzyka. Obecny kongres przyniesie też wiele dla literatury marjologicznej. Przebieg całego kongresu, wszystkie prace i referaty, zostaną ujęte w dwutomowe dzieło p. t. „Księga pamiątkowa pierwszego kongresu polskiego we Lwowie“ które za kilka miesięcy wyjdzie z druku.

Wybory na górnym Śląsku.

Na Górny Śląsk zwrócone są obecnie oczy całej Polski. Tam bowiem po raz pierwszy wszyscy rodacy nasi wystąpią, a raczej wystąpić mają zgodnie do walki o mandat do pruskiej izby poselskiej po centrowcu dr. Moritzu. Stanie się to w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Jaki będzie wynik tego pierwszego wspólnego występu od czasu utworzenia polskiego komitetu wyborczego — przewidzieć niepodobna, gdyż, jak oblicza główny organ katolików śląskich *Schlesische Volkszt.*, wśród przeszło 700 „walmanów“, jest 241 urzędników państwowych i innych (!). Z tych zapewne żaden nie odda głosu polskiemu kandydatowi.

Z pozostałych zaś „walmanów“, bardzo wielu to ludzie zależni, którzy nie będą zapewne ryzykowali utraty chleba w interesie sprawy polskiej. Z tym faktem rodacy nasi tamtejsi muszą się liczyć.

Kandydat wszystkich Polaków ks. proboszcz Pendziałek, będzie walczył z dwoma innymi kandydatami. Centrowcy postawili sprowadzonego niedawno z Berlina na Śląsk ks. dr. Stephana, redaktora *Gazety Katolickiej* — kandydatem zaś „miszmaszu“, to jest konserwatystów, liberałów itd., jest inspektor szkolny Rzesnitzek, katolik (!), mający wśród duchowieństwa licznych przyjaciół. Urządzono to z wyrachowaniem, dla wyłowienia głosów nietylko katolickich, ale i polskich.

Pewnie się jednak sztuka nie uda, gdyż *Schlesische Volkszt.* wystąpiła wczoraj w długim artykule energicznie przeciwko kandydatowi „miszmaszu“, głównie dlatego, że jest urzędnikiem, a urzędników — powiada — nie trzeba wybierać posłami, gdyż nie są to ludzie niezależni.

Rodakom naszym zależy głównie na tem, aby zgromadzili dla księdza Pendziałka największa liczbę głosow, tak, żeby w danym razie przyszedł do ściślejszego wyboru. Zależnem to jest od tego, ilu wybranych zostanie uzupełniających „walmanów“, którzy gło-

---

65)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Dlaczego? — zapytała Gabrjela.

— Aby dowiedzieć się o jego dokładnym adresie — odparł Albert Darras. — Znam dobrze Łucjana i wiem, że za dumny on na to, aby miał się przed nami ukrywać, więc też z pewnością nie da posłańcowi żadnych w tym względzie informacyj, a ty będziesz się mogła w ten sposób dowiedzieć, gdzie się syn twój znajduje. Musimy mu przecież ostatniego tego miesiąca posłać zwyczajną jego pensję, jeżeli oczywiście do tego czasu, co jest także możliwem, plan mój nie osiągnie jeszcze pomyślnego rezultatu. Wprawdzie niewielka to sumka, te trzysta franków, które mu miesięcznie wypłacamy, ale posyłając mu ją, złożymy tem samem dowód, że ciągle o nim pamiętamy i że w domu naszym jest zawsze miejsce dla niego. Zresztą — powtarzam — to tylko najzwyklejsza przezorność, bo mam nadzieję, że do tego czasu wszystko się zmieni na lepsze i rzeczy pójdą znowu dawnym swoim torem...

Wyrazy gorącej podzięki były jedyną odpowiedzią Gabrjeli na powyższe słowa jej męża. Widocznie jednak nie przyszły one w porę i zamiast otworzyć serce ojczyma, jeszcze bardziej je tylko zamknęły, bo w tejże samej chwili Albert Darras powstał ze swego krzesła i w milczeniu opuścił pokój żony. Lecz Gabrjela na szczęście swoje, nie dostrzegła w tem nagłem wyjściu męża nic nadzwyczajnego i wytłómaczyła je sobie tem, że Albert opuścił ją tak nagle jedynie w tym celu, aby z tą samą ofiarnością i troskliwością, jak dawniej, zająć się losem jej syna i prowadzić dalej rozpoczęte już dzieło, mające wyrwać Łucjana z pod wpływu tej niebezpiecznej kobiety, a temsamem skłonić go do powrotu do domu rodzinnego. A krok ten męża tem większe miał dla niej w tej chwili znaczenie, iż nie łudziła się bynajmniej co do tego, że Albert nie przebaczył jeszcze Łucjanowi jego postępku i że może mu go nigdy nawet nie przebaczy. Jeżeli zaś tak się rzecz ma — mówiła sobie w duchu — to jest to jeden powod więcej, aby nie zniechęcać jeszcze bardziej tego szlachetnego, a tak niezasłużenie skrzywdzonego człowieka.

Równocześnie umysł Gabrjeli w inną skierował się stronę. Wiedziała bardzo dobrze, jak wielką wagę przywiązywał zawsze Albert do jak najściślejszego wypełnienia wszystkich tych, najdrobniejszych nawet obowiązków, jakie nakładały na nich stosunki towarzyskie z tym światem, w którym się obracali. A dzisiaj właśnie była sobota, dzień przyjęć w domu państwa Darras. Dla Gabrjeli te sporadycznie co soboty powtarzające się przygotowania do przyjęcia gości, były zawsze czemś tak nudnem, że z przymusem tylko do nich przystępowała. Dzisiaj natomiast z innem zabrała się do nich usposobieniem. Dzisiaj mianowicie po raz pierwszy wogóle od swego zamążpóiścia znalazła pewną nawet przyjemność w tem, tak dla niej dotąd nieznośnem krzątaniu się około przybrania salonu kwiatami, przygotowania przekąski dla gości i włożenia na siebie pięknej toalety. Te wszystkie bowiem drobne, a czysto fizyczne zajęcia, pozwoliły jej zapomnieć na kilka godzin o doznanych przejściach, przyniosły jej ulgę w cierpieniach, wywołanych postępkiem syna i zajściem z mężem.

Ulgą było dla niej dzisiaj także i to, że jedli objad nie w domu, ale poza domem, zaproszeni przez pewnego senatora z lewicy, który urządził ten obiad na cześć jednego z ministrów rzeczypospolitej. I kto wie, czy w powrocie z tego obiadu nie byłoby przyszło pomiędzy małżonkami do szczerej, a mogącej doprowadzić do porozumienia rozmowy, gdyby nie fakt, który się zdarzył przy stole. Oto, gdy Gabrjela zajęta była z kimś rozmową, mąż jej wszczął nagle głośną rozmowę na temat niebezpieczeństwa, jakiem grozi religja wychowaniu młodego pokolenia. W słowach jego tyle było gwałtownej nienawiści przeciw Kościołowi, że Gabrjela z trudem tylko zdołała ukryć to wszystko, co się w tej chwili działo w jej sercu. Gdy Albert skończył, spojrzenia ich spotkały się mimowolnie ze sobą i wtedy to Albert wyczytał we wzroku żony, że zrozumiała właściwe znaczenie słów jego, odgadła ich cel. Następstwem tego drobnego na pozór zajścia było, że pomiędzy małżonkami jeszcze głębsza, niż dotąd, rozwarła się przepaść. Wracając po skończonym obiedzie do domu, nie przemówili do siebie ani słówka; w domu również. Milczenie, które wytworzyło się pomiędzy nimi poprzedniego wieczora, spotęgowało się dzisiaj jeszcze bardziej. Urastało ono do coraz większych rozmiarów, rozdzielając coraz bardziej małżonków...

Jakże długo miał trwać pomiędzy nimi ten, tak przykry dla obojga stosunek? Pytanie to, na które odpowiedź znajdziemy później. Tutaj godzi się tylko zauważyć, że tego rodzaju kryzysy nie na dni się liczą, ale na tygodnie, nawet na miesiące, zwłaszcza w takich razach, jak obecny, w których właściwie każdy z małżonków ma po swojej stronie słuszność. Gdy bowiem w Gabrjeli działała nieodparta wprost konieczność udręczania samej siebie w celu odpokutowania długich lat szczęścia, które — jak była o tem przekonana — dostało się jej niezasłużenie i z pogwałceniem woli bożej, to u Alberta znowu działała duma obrażonego męża, a zarazem głęboko zakorzeniona nienawiść dla uczuć religijnych żony. Wobec takiego stanu rzeczy, to obustronne, a szarpiące nerwy wyczekiwanie, to milczenie męczące, mogło trwać długo, bardzo długo, a przytem oboje nie wiedzieli, nie mogli wiedzieć, co im przyniesie to wyczekiwanie, jakim będzie wynik ich milczenia...

Na drugi dzień rano — a była to niedziela — Gabrjela udała się wraz z Janinką na mszę świętą do pobliskiego kościoła. Gdy znajdowała się już u wejścia do niego, spojrzała mimowolnie poza siebie, w kierunku domu swego i wtedy mignęła przed jej oczyma w jednem z okien jego sylwetka mężczyzny. Był to Albert Darras. Stał w oknie, śledząc jej kroki. I widział, jak te dwie najdroższe mu istoty, żona i córka weszły do kościoła, widział, jak znikły w twierdzy najcięższego jego wroga, a on patrzeć musiał na to w milczeniu, bez protestu, bo dał przecież słowo, że nie będzie się sprzeciwiał praktykom religijnym swej żony i córki, tym praktykom religijnym, które tak straszne już w jego szczęściu małżeńskiem poczyniły spustoszenia. Gabrjela czuła na sobie wzrok męża; towarzyszył on jej aż do stopni ołtarza, paląc ją niby ogniem. Znalazłszy się przed ołtarzem, Gabrjela uklękła i w kornej zatopiła się modlitwie. Czuła w sobie dziwny brak sił ale uczucie to trwało w niej niedługo. Pokrzepił ją i wzmógł na siłach przypadek, w którym ujrzała jakby objawienie się woli Boga. Gdy mianowicie otworzyła przyniesioną z sobą książkę do nabożeństwa, wzrok jej padł na Ewangelję, przeznaczoną na następny czwartek, a opowiadającą o wskrzeszeniu syna wdowy z Naim. Wyczytała w niej między innemi słowa następujące: „I Jezus oddał go matce napowrót“... Słowa te uderzyły ją swoim nastrojem proroczym. Były one tak bardzo i tak ściśle dostosowane do obecnego jej położenia, że nie mogła się oprzeć wrażeniu, iż są one jakby obietnicą, że i jej także Bóg syna powróci, że i jej syn wskrzeszonym dla niej zostanie. To ją natchnęło otuchą i nowych jej sił dodało. Powróciła do domu z czołem podniesionem, bez cienia obawy i słabości. Nie ciężyło już jej milczenie, nie gnębiła niepewność, jak się to wszystko skończy.

Albert Darras spędził całe przedpołudnie niedzieine samotnie. Czy wychodził z domu? — nie wiedziała, bo nie powiedział jej o tem ani słówka. Na drugi dzień bawił aż do wieczora poza domem. Co robił przez cały ten czas? Czy użył go może do uskutecznienia swego planu i czy wogóle ciągle jeszcze miał pewność, że uda mu się przeszkodzić połączeniu się Łucjana z tą kobietą? Gabrjela radaby była dowiedzieć się czegokolwiek w tym względzie, ale, choć ciekawość i niepewność ją paliły, powstrzymała się od wszelkich pytań. Bo i pocóż miała pytać? Wiedziała, że dowie się o wszystkiem we właściwym czasie, a przytem pewna była teraz, jak nigdy przedtem, tego, że odpowiedź na wszystkie te pytania, które ją w tej chwili zajmowały, będzie pomyślna...

W takim nastroju ducha i umysłu przepędziła całe cztery dni od chwili ostatniej rozmowy z Łucjanem, gdy nagle zupełnie nieprzewidziany wypadek stawił ją twarzą w twarz naprzeciw brutalnej rzeczywistości. Cóż się stało takiego? Oto pomiędzy wtorkową pocztą poranną znalazła Gabrjela list, zaadresowany nieznanem jej pismem, a opatrzony pieczątką, na której widok dreszcz nią wstrząsnął. Wyczytała na niej firmę jednej z największych w Paryżu kancelaryj notarjalnych, której właścicielem był Mounier, zastępca prawny jej pierwszego męża, pana de Chambault. Ujrzawszy list ten, doznała takiego wzruszenia, że z trudnością tylko mogła rozerwać kopertę. List był krótki. Notarjusz prosił w nim o pozwolenie zobaczenia się z nią dzisiaj, we wtorek, o godzinie pół do drugiej popołudniu w celu omówienia pewnej bardzo ważnej sprawy.

Gabrjela nie miała najmniejszej wątpliwości co do tego, jakiego to rodzaju była ta sprawa, o której pisał notarjusz i natychmiast z listem w ręku pobiegła do gabinetu męża. Była tak blada, że Albert Darras na widok żony przeraził się, a zapominając o bolesnych przejściach z ostatnich dni, pod wrażeniem niezwykłego jej stanu, chwycił ją w swoje ramiona i z uczuciem przycisnął do piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sować będą na kandydata polskiego komitetu wyborczego.

Prasa polska górnośląska jednozgodnie agituje za ks. Pendziałkiem. *Katolikowi*, najpoczytniejszemu pismu polskiemu na Górnym Śląsku — ma bowiem kilkanaście tysięcy abonentów, a więc i wpływ potężny — zarzucała prasa radykalna, że wprawdzie nie zwalcza księdza Pendziałka, ale też go nie zaleca. Otóż, chcąc odeprzeć ten zarzut, *Katolik* pisze:

„Wyborami w Pszczyńsko-Rybnickiem rozmaite gazety się zajmują, każda według upodobania i partyjnego stanowiska. Z gazet centrowych wyczytujemy pewną chęć, aby odstraszyć kandydata polskiego komitetu wyborczego ks. proboszcza Pendziałka od przyjęcia mandatu. Podają niby wiadomości od znajomych czy przyjaciół ks. proboszcza Pendziałka, jakoby on potępiał politykę *Górnoślązaka*, nie godził się na sposób prowadzenia polityki przez tę gazetę i t. d. Tymczasem owe gazety centrowe zapominają, że nie chodzi o to, jaką politykę prowadzi ta, lub owa gazeta polska, która uznała polski komitet wyborczy, lecz o to, że ks. Pendziałek jest postawiony jako polski kandydat do Koła polskiego. Głosy owych gazet niemieckich nie mają jednak żadnego praktycznego znaczenia, gdyż na ich artykuły wyborcy polscy nie będą zważali".

Ksiądz Pendziałek, który — jak donosiliśmy wczoraj — zrzekł się kandydowania, cofnął swoją rezygnację i kandyduje znowu. Wszystkie stronnictwa polskie zawarły kompromis celem solidarnego popierania polskiego kandydata.

Uroczystości Marjańskie.

Uroczystości w Filharmonji.

Wczorajsze sprawozdanie z podniosłego, pierwszego plenarnego posiedzenia Kongresu Marjańskiego musieliśmy z powodu braku miejsca w numerze popołudniowym skrócić, dlatego też dziś uzupełniamy je niektórymi szczegółami.

Depesze.

Telegram uchwalony przez zgromadzenie, a wysłany do Ojca św. na ręce sekretarza stanu ks. kardynała Merry del Val, opiewa:

„Katolicy ze wszystkich dzielnic Polski, wraz z biskupami swymi we Lwowie, mieście przesławnem dla nadzwyczajnej czci Najśw. Panny Marji, na kongres Marjański zebrani, do nóg Waszej Świętobliwości przypadają, wyrażają uczucia najgłębszego uszanowania, posłuszeństwa, synowskiej miłości i proszą Boga, aby za wstawiennictwem Niepokalanej Dziewicy udzielić raczył Stolicy Apostolskiej wolności, Kościołowi Swojemu zwycięstwa, społeczeństwu pokoju, Waszą zaś Świętobliwość o apostolskie błogosławieństwo tak dla siebie, jak dla całego narodu polskiego proszę. *Wł. Kraiński*, prezes kongresu Marjańskiego".

Telegram do cesarza opiewa: „Zebrani na pierwszym Kongresie Marjańskim uczestnicy, czyniąc zadość uczuciom swych wdzięcznością przypełnionych serc, spoglądając pełni zaufania ku obrońcy swoich najświętrzych dóbr, w najgłębszej pokorze składają u stóp najwyższego tronu wyrazy hołdu, niezmiennej wierności i najszczerszej miłości".

Między nadesłanemi z życzeniami na kongres depeszami znajdują się między innemi: telegram od ks. kardynała Puzyny, od komitetu Niepok. Poczęcia w Warszawie, od katolickiej młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego, od prezydenta i wiceprezydenta m. Krakowa, od kapituły płockiej, od Koła polskiego na Bukowinie, od grona naucz. i uczniów sem. naucz. w St. Sączu, od Sodalicji pań ziemi pokuckiej i powiatu krośnieńskiego, od zarządu Tow. „Pielgrzym" w Poznaniu, od Sokoła w Czerniowcach, od prof. Smolki, od wydziału powiatowego w Śniatynie, od dekanatu bialskiego, od ks. kardynała Richarda w Paryżu, od ks. arcyb. Fischera w Kolonji, od ks. biskupa Alojzego z Assyżu, od „Ogniska" w Czerniowcach, od redakcji *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, od ks. prałata Brykczyńskiego z Warszawy, oraz cały szereg depesz gratulacyjnych od rozmaitych stowarzyszeń i instytucyj ze wszystkich stron kraju.

Mowa dra Lubeckiego.

Mowa prefekta krakowskiej sodalicji akademickiej, dra Kazimierza Lubeckiego, wygłoszona wczoraj w Filharmonji imieniem młodzieży, opiewa w streszczeniu:

„Ledwie poszło po Polsce arcypasterskie wezwanie, aby się zebrać ku uczczeniu Matki Boskiej, a wnet okazało się, że ojczyzna nasza czekała tego hasła, jak rola na ożywczy wiosenny powiew czeka. I wnet serc krocie, a zwłaszcza serc młodzieży, rozkwitały pod tchnieniem wołania, a Polska stawała się coraz podobniejsza do ogrodu z kwiatów, które się przed wizerunki Marji zanosi.

Teraz nareszcie odbywa się upragniona, świetna uroczystość, którą Polska swojej Królowej urządza. Więc wielkie wesele podnosi piersi mnóstwa, zwłaszcza piersi młodzieży, a z ust jej wydobywa się okrzyk: kochamy Matkę Boską!

W ogniu tych słów jest jasna prostota pacierza. Ale i głębia polskości: taka, jak przeszłość narodu i jak dno polskiej duszy. Więc jest i moc — moc taka, jak nadchodzącego z dziejów hymnu „Bogarodzica", co brzmi potężniej nad bój! Z mocą tak wielką głosimy Marji chwałę!!! — Kochamy Matkę Boską! A mocny okrzyk ten głośniejszy jest, niż głosy złe: syk śmiechu i szmer bluźnierstw. Nad ulicznym gwarem panuje dzwonów gra... I niech usłyszą ten rozgłośny, powtarzany akt miłości ci, co dalecy od Królowej swojej, ubożsi są w szczęście, niż bliscy czciciele. I niechaj będzie to za nich modlitwą. I niechaj będzie to dla nich wezwaniem.

Gdy się zaś obecne obchody zakończą, każdy z nas z osobna poniesie stąd w omdlałą Ojczyznę wonny, nieśmiertelny kwiat serca; poniesie płomyk w sercu na trwałą illuminację dla Najświętszej i skarby wieczystej wartości. Miłość ku Matce Boskiej, to Boskie natchnienie do działania.

Uroczystość wczorajszą w Filharmonji zakończyło piękne przemówienie ks. arcyb. Teodorowicza.

Mowa ks. arcyb. Teodorowicza.

Najdonioślejszy charakter wiecu Marjańskiego skupiającego pod sztandar Boga Rodzicy wszystkie trzy części Polski, tkwi przedewszystkiem w manifestacji publicznej życia nadprzyrodzonego w narodzie. W pierwszej epoce porozbiorowej dziejów dusza narodu, nie mogąc się uczepić rzeczywistości, a targana tą bezgraniczną rozpaczą, tą także gorączkową, a najwyższą nadzieją w tych ekstremach, ukryła się w poezji wieszczej.

W obłędnej nauce Towianizmu musimy także widzieć, choć niezdrowy, ale głęboki potrzeb życia nadprzyrodzonego, pragnienie gorące najsilniejszego się zespolenia duszy z Bogiem żywym w niej działającym.

W drugim okresie życia narodowego pieśń i natchnienie ustępują miejsca szarej, codziennej prozie, jaka zda się być szatą pracy narodowej w chwili obecnej. Naprzeciw Messjańsiwu staje program pracy narodowej, która po złudzeniach przeżytych może przedewszystkiem wspierać się na sobie.

„Epoka realna", która w życie narodów wchodzi, a którą Europa już oddawna żyje, ma swoje niebezpieczeństwa dla ducha ludzkiego. Już z czysto filozoficznego, chociażby nie z religijnego punktu patrzenia, gonitwa za chlebem chociaż konieczna, ale nieraz zbyt dusze troskami obciąża i od ogniska ideałów odciąga.

Czyż i naszym ideałom przewodnim nie grozi to samo niebezpieczeństwo ze strony życia realnego z chwilą, gdy mu się na przepadłe w objęcia oddamy; a czy za tą trzeźwością, która wypędza poezję ideałów, nie pójdzie nieraz w ślady i tropy zamarcie duszy w apatji czy zmysłach, czy też niezdrowem karjerowiczostwie?

Mowca zastrzega się, że nie występuje przeciw kierunkowi realnemu, owszem uznaje konieczność większego jego rozwoju. W epoce działania czynów potrzeba i to czynów realnych, jak chwila jest realną, więc ruch przemysłowy, więc kierunek socjalny, więc polityka narodu, więc ruch agrarny, te i inne formy haseł realnych domagają się wciąż i przemyślenia i środków i energji i inicjatywy czynów. Tylko niechaj w tej walce o rzeczywistość nie przepada dusza i jej wyrobienie.

Nawet dla zdrowego życia praktycznego potrzeba nam niezbędnie nadprzyrodzonego czynnika. W innych narodach życie przyrodzone społeczeństwa i cnoty z nim związane, jak obowiązkowość, jak prawość, jak ścisłość już płyną ściśle z ustroju samego duchowego albo przynajmniej przez długą tradycję zostały nabyte i stały się drugą naturą.

U nas, gdzie i tradycji i wrodzonego popędu w tym kierunku jest nie brak, musi w niejednem cnota przyrodzona być dopiero wyrabianą przez cnoty nadprzyrodzone lub pobudki nadprzyrodzone, obawę grzechu albo miłość Bożą.

W epoce mistycyzmu wołano: „zgińcie pieśni — wstańcie czyny moje"; dziś wołania się słyszy: wskrzesiliśmy czyny! Szukam ich — powiada mowca — a znajduję tylko pieśni! Zapewne nie pieśni poetów, ale pieśni realnych programów — tylko tak dalekich od czynu prawdziwego, jak poezja od życia.

W obecnej naszej dobie ile to razy, patrząc w nasze stosunki, oczywiście całkiem inne jak ongiś, ale komplikujące się przeróżnie, — patrząc w ich kontury załamujące się w półmroku, nieraz kończące się w ciemnościach, przypominać sobie mimowoli potrzeba słowa ewangelji: „tu tylko jednego potrzeba". Temu chaosowi potrzeba większego i głębszego rozbudzenia życia nadprzyrodzonego i wewnętrznego dusz, a w tem życiu zdrowej, a wyższej formy; wygładziłyby się w lot linje, wyokrągliły, a końce by się zeszły.

W końcu mowca nadmienia, iż w najbardziej pracowitej epoce najbardziej też w pracy potrzeba nadziei. Życie nadprzyrodzone pozwala po opuszczeniu rąk w dniu żmudnej pracy narodowej podnieść oczy ku Temu, który jest Panem narodów, a nadto przez życie nadprzyrodzone zespalają się dusze, w tem zaś zespoleniu, którego nietylko symbol, ale żywe przedstawienie widzi się w wiecu tym Marjańskim, jest już nawet ziemski czynnik i przyrodzony do budowania Królestwa nadziei na przyszłość.

Posiedzenia sekcyjne.

Od godziny trzeciej do szóstej popołudniu obradowały wczoraj w salach miejskiego muzeum przemysłowego sekcje. Obrady toczyły się przy bardzo licznym współudziale uczestników kongresu; przez cały czas ich trwania, panował w salach taki ścisk, że z trudem zaledwie można było się dostać do wnętrza.

W sekcji pierwszej wygłoszono szereg referatów na temat czci Najświętszej Marji Panny w ogólności i w Polsce. Przedmiotem referatów, wygłoszonych w sekcji drugiej, była cześć Najśw. Marji Panny w poszczególnych częściach Polski, w trzeciej zaś cześć Najśw. Marji Panny w kwestjach społecznych w Polsce.

Prezydja sekcyj mają skład następujący: Sekcja I: prezes honorowy ks. arcybiskup Weber, prezes rzeczywisty dr. Miodoński, wiceprezesi ks. dr. Fijałek i dr. Żuliński, sekretarz p. Horain; Sekcja II: prezes honorowy ks. biskup Nowak, rzeczywisty p. Mikołaj Krzysztofowicz, wiceprezesi prof. dr. Łyskowski i p. Bartynowicz, sekretarz dr. Bossakowski; Sekcja III: prezes honorowy ks. biskup Pelczar, rzeczywisty Ludwik hr. Dębicki, wiceprezesi Zdzisław Obertyński i prof. dr. Czerkawski, sekretarz dr. Morawiecki; Sekcja IV: prezes honorowy ks. arcybiskup Teodorowicz, rzeczywisty prof. dr. Abraham, wiceprezesi dr. Bruchnalski i St. Starowiejski, sekretarz dr. Smoleń.

Akademia literacko-artystyczna,

urządzona wczoraj w teatrze miejskim z okazji uroczystości Marjańskich przez komitet jubileuszowy, zapełniła salę po brzegi doborową publicznością i wypadła znakomicie pod względem wykonania obszernego i starannie zestawionego programu.

Pierwsza część produkcji składała się z szeregu utworów orkiestralno-choralnych i ze śpiewu solowego panny M. Lanżanki, artystki znanej już zaszczytnie w najszerszych kołach naszego świata muzykalnego. Koncert rozpoczął „Hymn na dzień Zwiastowania", kantata do słów Mickiewicza, pięknie wykonana przez chóry „Lutni" pod kierownictwem ks. Surzyńskiego. Pod kierownictwem swego dyrygenta, p. St. Cetwińskiego odśpiewały następnie chóry „Lutni": Jareckiego „Ave Maria" i Wł. Żeleńskiego „Zwiastowanie", dwa utwory o wybitnej wartości kompozytorskiej. Żeleńskiego „pieśń", jak ją nazwał autor, porywa słuchacza pięknością inwencji, świeżością pomysłu, nastrojem i subtelnie artystycznem opracowaniem partytury.

Nadzwyczaj zajmującem dla znawców sztuki było wykonanie dwóch zabytków, należących już niemal do historji muzyki polskiej, mianowicie: motetu Mikołaja Zieleńskiego „O gloriosa Domina" (z r. 1611) i „Tota pulchra es Maria", motetu ks. Grzegorza Gorczyckiego, pochodzącego z pierwszej połowy XVIII wieku.

P. Marja Langie odniosła wczoraj sukces wielki i niekłamany, bardzo wielki, — jeżeli weźmiemy pod uwagę, że charakter pieśni kościelnych nie da się łatwo połączyć z efektem estradowym. Lecz wrażenie, wywołane przez artystkę, polegało właśnie na tem, że p. Langie widocznie — i słusznie — nie szukała tego efektu. Ten sposób śpiewania tak skromny, liczący się tylko z treścią słów i nastrojem chwili, musiał porwać słuchaczów, posiadających poczucie subtelniejsze, i zniewolić ich do objawów uznania dla śpiewaczki, wykazującej zawsze tak wiele zrozumienia muzykalnego, prócz innych, znanych zresztą, zalet głosu i szkoły.

Drugą część wczorajszej produkcji stanowiło dzieło Mieczysława Sołtysa „Królowa korony polskiej" z prologiem Łucjana Rydla, złożona z ośmiu obrazów, przeplatanych deklamacjami artystów dramatu. Ocenę części dramatycznej, prologu, jakoteż licznych, przepięknie wygłoszonych ustępów deklamacyjnych, pozostawiamy naszemu koledze po piórze, wyrażając tylko wątpliwość, ażali nagromadzenie kilkunastu utworów deklamowanych — przydłużających całość *ad infinitum* — wypadło na korzyść wrażenia, jakie „Królowa korony polskiej" mogłaby wywrzeć przy pewnych skróceniach.

Część muzyczna pióra Mieczysława Sołtysa przedstawia się jako bogaty dorobek kompozytorski i stanowi wspaniałą ilustrację do ośmiu obrazów, ułożonych na tle historji polskiej, bądź też szkiców z Lituanji Grottgera. Do najpiękniejszych ustępów zaliczamy oryginalnie pomyślaną, pełną bohaterskiego animuszu „modlitwę rycerzy" (obraz „Bogarodzica"), chór za sceną w obrazie drugim (Św. Kazimierz), ilustrację do „Obrony Częstochowy" i śliczny kwartet do „Hejnału" (obraz VII). Instrumentacja tego dzieła nadaje niektórym ustępom oryginalny, charakterystyczny koloryt, a równocześnie wykazuje wprost artystyczną umiejętność kontrapunktu, jak np. w końcowem połączeniu dwóch tematów (obraz VIII). Ramy sprawozdania nie pozwalają niestety na szczegółowe omówienie każdego ustępu muzycznego z osobna, ograniczamy się tedy na zaznaczenie, że pierwsze wykonanie dzieła Sołtysa w całości i w formie przedstawienia teatralnego było zarazem wielkim i zasłużonym sukcesem kompozytorskim artysty tak ogólnie cenionego i sympatycznego.

Lecz nie zapomnijmy też o dzielnych wykonawcach. Słowo rzetelnego uznania należy się pp.: księdzu Surzyńskiemu i p. Cetwińskiemu, jako dyrygentom, chórom „Towarzystwa muzycznego" i „Lutni", p. dyrektorowi Elszykowi za kierownictwo artystyczne i utrzymanie w karności chórów i orkiestry, oraz — co wprawdzie nie należy do części muzycznej — p. Jasieńskiemu za przepyszne dekoracje. Byłoby jedynie do życzenia, aby następna „Akademia" skończyła się co najmniej przed godziną 11-tą i nie wykazywała tak rozpaczliwie długich i nużących przerw, bo przysłowie powiada: *Bis dat, qui cito dat.*

Publiczność darzyła wykonawców gorącymi i serdecznymi oklaskami.

Fr. Neuhauser.

Dekoracja miasta.

Obszerną wzmiankę poświęciliśmy onegdaj postępom rozpoczętej przed kilku dniami pracy nad przystrojeniem stolicy naszej, która przybrała też dziś odmienny, niż zazwyczaj, uroczysty i pełen powagi wygląd. W oknach prawie wszystkich domów, bez względu na to, czy znajdują się one w centrum miasta, czy też w dalej położonych dzielnicach, znajdują się kartki z wizerunkiem Matki Bożej i napisem: „Witaj Święta i Niepokalanie Poczęta", a ze szczytów powiewają większe i mniejsze flagi o barwach biało-niebieskich, kościelnych lub narodowych. Także z wież lub okien wszystkich kościołów lwowskich, wywieszono liczne sztandary, które, unoszone wiatrem, tworzą chwilami barwne festony, z daleka już odbijające od szarych murów domów.

Najokazalej przedstawia się dekoracja rynku tych ulic i placów, któremi przechodzić będzie dzisiaj uroczysta procesja. W odstępach kilkudziesięciu kroków wystrzelają ku górze po obu stronach ulic wysmukłe maszty, pociągnięte czerwoną farbą. Z wierzchołków ich powiewają długie flagi, a w wysokości kilku metrów od ziemi wiszą herby z inicjałami Matki Bożej i herbami ziem i miast polskich, ozdobione małemi chorągiewkami. Takie same maszty okalają także rynek i place. Z dachów wszystkich kamienic w rynku powiewają flagi. Wiele balkonów przybrano dywanami. Najokazalej przedstawia się dekoracja domu Sobieskiego. Mury jego niemal że nikną pod świerkowemi girlandami, a na balkonie znajduje się pokryta purpurową materją tarcza, na której umieszczono wielki inicjał Boga Rodzicy, wykonany z kwiatów.

Piękny widok przedstawia ołtarz, znajdujący się przy północnem skrzydle ratusza. Na podwyższeniu z kilkunastu stopni, pokrytych kobiercem, widzimy ołtarz ubrany biało-niebieską materją. Z pod korony, umieszczonej na wysokości trzeciego piętra, spływa ku ziemi bogata draperja biało-niebieska, ujęta w obramowanie z purpury i gronostai. W górze widnieje wizerunek Ukrzyżowanego, na środku zaś draperji umieszczono purpurową makatę z haftowanym złotem inicjałem N. M. Panny. Po obu stronach ołtarza zbudowano dla dostojników trybuny, wybite biało-niebieską materją. Wznoszące się nad trybunami namioty podpierają maszty. Przed ołtarzem wzniesiono kazalnicę, w głębi zaś zbudowano estradę dla chórów śpiewackich.

Z dekoracyj całego szeregu kamienic i gmachów wymienić jeszcze należy przybranie gmachu banku hipotecznego, gdzie nad portalem znajduje się na tle biało-niebieskich festonów inicjał Bogarodzicy.

Na balkonie pierwszego piętra hotelu Georgea widzimy wśród zieleni i bogatych festonów wizerunek Matki Boskiej; podobnie przybrano hotel Europejski i gmach gal. Tow. ziemskiego; tu na tle krzewów i festonów o barwach Galicji ustawiono na obu balkonach statuy Niepokalanie Poczętej. Świerkowe wieńce i girlandy zdobią kamienicę ks. Ponińskiego, a bardzo pięknie przedstawia się udekorowanie balkonu liceum p. Niedziałkowskiej z umieszczonym na nim wśród zieleni transparentowym wizerunkiem N. M. Panny, który na wieczór oświecono od tyłu lampkami.

Z dekoracyj sklepów zasługują na wzmiankę przybrane bardzo gustownie firmy Stark i Synowie, K. Lewicki i Sp., A. Szkowron, oprócz paru innych.

Ostatnia perełka

do korony jubileuszowej Najświętszej Panny Marji.

Kiedy Ci anioł z woli niebios Pana
Zwiastował, iżeś — Panno Nieskalana —
Poczęła z Ducha Świętego,
Uległaś świętym natchniona zapałem
I Słowo boże, oblókłszy się ciałem,
Zbawiło świat ode złego.

I odtąd w łaski boże Ty bogata,
Siedząc z Chrystusem na tronie wszechświata
I lśniąc w niebiańskiej jasnocie,
Twem miłosierdziem koisz ból wszelaki
I wiedziesz ludzkość cudownymi szlaki
Ku wiecznej prawdzie i cnocie.

Więc też na całym chrześcijaństwa obszarze,
Gdzie w domach bożych wznoszą się ołtarze
Ku czci Twojego imienia,
Hołdy Ci swoje składają narody,
Zarówno kmiece, jak książęce rody,
I nucą hymn uwielbienia.

I my też, święta Rodzicielko boża,
Wierni u tronu Twojego podnóża
Od wieków stoim na straży,
I już od pierwszej chrztu swojego chwili
Ojcowie nasi krwią swoją bronili
Najświętszej Twoich ołtarzy.

A kiedy z woli niezbadanej Boga
Ojczyzna nasza popadła w moc wroga,
Na kaźń skazana surową,
Tośmy Ci w dowód wierności do zgonu
Ból nasz złożyli u stóp Twego tronu,
Naszą Cię mieniąc Królową.

Śluby Króla Jana Kazimierza

w katedrze lwowskiej w d. 1 kwietnia 1656.

(*Referat ks. dra Jana Siemieńskiego na Kongresie Marjańskim*).

(Ciąg dalszy).

„Walka pod murami Częstochowy — mówi Mickiewicz — natężała się tak wysoko, że cała Polska mogła ją widzieć i ujrzeć w Kordeckim ideał narodowego oporu, przykład tego, co każdy Polak mógł uczynić. Ta żywa odezwa do uczuć wszystkich, zjednoczyła na chwilę Polaków w jednem uniesieniu, stali się niezwyciężonymi" [8]).

Aleksander VII, papież, sam jeden tylko na ziemi nie opuścił Polski i w częstej był korespondencji z królem i niektórymi senatorami. Przysłał królowi 100.000 franków na wojnę [9]), a nie wiedząc jeszcze o obronie Częstochowy, poddał myśl Janowi Kazimierzowi, by nie tracił nadziei i uczynił jaki ślub do Najśw. Marji Panny. Król Polski postanowił nareszcie walczyć za ginącą Ojczyznę, pełen ufności w Bogu i Marji, która z Jasnej Góry swojej dała mu niejako znak i dowód, że Polskę bierze w Swoją przemożną opiekę.

Nie bez niebezpieczeństwa przybywa Jan Kazimierz do wiernego sobie Lwowa, bronionego także przez nieustraszonych mieszczan i Krzysztofa Grodzickiego i obejmuje władzę nad nieliczną z początku garstką tych, którzy chcieli walczyć z nieprzyjaciółmi Ojczyzny. Najważniejsi zdrajcy Litwy i Wielkopolski umierają z wyrzutami sumienia. Czarniecki, postawiony przez Jana Kazimierza na czele wojska, zaczyna wojować, chociaż pierwsze jego starcie ze Szwedami pod Gołębiem dnia 8 lutego 1656 r. było jeszcze klęską Polski. Karol Gustaw, który dopiero co był nad Bałtykiem, wyruszył ku Lwowu, w nadziei uwięzienia króla i doszedł do Jarosławia; Czarniecki szedł za nim, mając po złączeniu się z Lubomirskim i Wielopolskim, wraz z piechotą włościańską, zaledwie 4000 wojska. Jan Kazimierz, który — jak pisze Szujski — oddał się w Głogowie praktykom religijnym, pokucie i spowiedziom [10]), podnosi do potęgi swą wiarę i nadzieję, pragnie skrystalizować budzący się zapał, przypuszcza szturm do potęg niebiańskich zapomocą uroczystych przyrzeczeń, czyli ślubów, w imieniu swojem i narodu zaniesionych kornie do stóp Najśw. Marji Panny Łaskawej w katedrze lwowskie dnia 1 kwietnia 1656 r.

Po powrocie ze Śląska król obwieścił senatorom i innym o swoim zamiarze i dlatego wszystkie stany licznie się zgromadziły w katedrze i naokoło niej, przeczuwając coś wielkiego i nadzwyczajnego. Po mszy św., odśpiewanej przez nuncjusza papieskiego i po przyjęciu komunji św., przystąpił król do wielkiego ołtarza i uklęknąwszy, odczytał śluby swoje:

„Wielka Boga-człowieka Matko, Panno Najświętsza! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, króla królów i Pana mego i z Twego miłosierdzia król, upadłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie dziś za opiekunkę moją i za królowę królestwa mego obieram. I siebie i moje królelstwo Polskie, Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernichowskie, wojska obudwu narodów i lud cały Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i litości w tym przykrym królestwa mojego stanie, przeciwko nieprzyjaciołom św. rzymskiego Kościoła pokornie błagam. A że mnie wielkie dobrodziejstwa Twoje z całym narodem moim do nowego i gorliwego służenia Tobie pobudzają, więc przyrzekam też i na przyszłość w mojem własnem, senatorów moich i ludów moich imieniu — Tobie Najświętsza Panno i Synowi Twojemu, Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi, że cześć i chwałę Twoją wszędzie i zawsze po królestwie mojem z największą usilnością pomnażać i utrzymywać będę. Obiecuję nadto i ślubuję, że jeżeli za wielowładną przyczyną twoją i wielkiem Syna Twego miłosierdziem, nad nieprzyjaciółmi, a osobliwie nad Szwedami, Twoją i Syna Twojego cześć i chwałę wszędzie prześladującymi i zupełnie zniszczyć usiłującymi, zwycięstwo otrzymam, u Stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono i z biskupami królestwa mojego przyłożę starania, aby to, co obiecuję, od ludu mego dopełnione było.

A ponieważ z wielkim bolem serca mego oczywiście widzę, że za łzy i uciśnienie ludzi wiejskiego stanu w królestwie mojem, Syn Twój, sprawiedliwy sędzia świata, od siedmiu już lat dopuszcza na królestwo moje kary powietrza, wojen i innych nieszczęść, przeto obiecuję i przyrzekam oprócz tego: iż ze wszystkimi mymi stanami, po przywróceniu pokoju, użyję troskliwie wszelkich środków dla odwrócenia tych nieszczęść i postaram się, aby lud królestwa mojego od uciemiężenia i niesprawiedliwych ciężarów był oswobodzony. Uczyń to Najmiłosierniejsza Pani i Królowo, abyś jakoś mnie i stanom moim najszczerszą dała chęć do uczynienia tych ślubów, tak też u Syna Twego łaskę do ich wykonania uprosiła. Amen".

W ślad za królem senatorowie z rycerstwem, uklęknąwszy pod przewodnictwem Trzebickiego, biskupa przemyskiego, podkanclerza koronnego, ten sam ślub przez tegoż biskupa głośno czytany uczynili, odmieniwszy tylko słowa, które do samego króla się odnosiły. Przedstawiciele narodu, podobnie jak król, uznali w swojej uroczystej odezwie do nieba i do narodu, że Matka Boska wzięła inicjatywę dobrodziejstwami w Polsce wyrządzonemi przez cudowną obronę Jasnej Góry i że oni wskutek tego się nawrócili.

Wszyscy — jak pisze ks. Józefowicz w swej „Kronice miasta Lwowa", [11]) słysząc te śluby narodowe, łzami się zalewali, niepojęta radość napełniała ich serca i wyszli z katedry z ufnością, że Bóg ulituje się za przyczyną Marji nad ginącą Ojczyzną. Tegoż dnia na nieszporach, śpiewając litanję loretańską, nuncjusz po trzykroć zaintonował: „Regina Regni Poloniae, ora pro nobis".

Starając się o ile możności posługiwać się słowami historyków, przytoczę sąd Szujskiego o następstwach tych ślubów. Pisze on mianowicie: „Podniosłe usposobienie skruchy i przedsięwzięcia poprawy, wiejące z tego aktu religijnego, było wówczas powszechne. Ale głos sumienia nietylko się na tem ograniczył. Nieszczęścia naprowadziły wielu na zbawienne myśli poprawy Rzeczypospolitej. Oto, co pisze Des Noyers: „Wszyscy nasi senatorowie i szlachta zgadzają się, że trzeba zmienić formę rządu. Wyznaczenie następcy tronu w powszechnych opałach nie raziło wówczas. Był to prąd podobny do reformatorskiej z r. 1791 czynności". [12])

W siedm dni po ślubach, doznał naród ich zbawiennych następstw, bo ucieszył się zwycięztwem Czarnieckiego pod Warką [13]) dnia 7 kwietnia. Król szwedzki zamiast zdobywać miasto, w którem Polska z niebem nowe zawarła przymierze, przymuszony został cofnąć się z Jarosławia i utraciwszy Sandomierz, zaledwie 14 kwietnia wymknąć się zdołał ku Warszawie [14]), ku której wyruszył, zanim przybył Jan Kazimierz z pospolitem ruszeniem i z włościańską piechotą odzyskał stolicę swoją.

Jest też prawie nie do uwierzenia, że w tym samym jeszcze roku, wkroczyły wojska polskie do Prus wschodnich, czyli Książęcych i do Nowej Marchji Brandenburskiej, aby zmusić elektora do zerwania przymierza ze Szwedami, a wszystkim wiadomo, że Czarniecki później ścigał Szwedów aż do Danji, o czem ciągle śpiewamy w marszu Dąbrowskiego. Polacy mogli więc zawołać z Psalmistą i zwycięscą Goliata: „Terazem rozpoczął, ta jest odmiana prawicy Najwyższego" (Ps. 76).

Nigdy może dotychczas z większem uniesieniem nie odbywało się u nas nabożeństwo dziękczynne, jak po pierwszem zwycięstwie nad Szwedami, kiedy król przed ołtarzem ślubów swoich złożył u stóp Marji jedną z 16tu chorągwi zdobytych na Szwedach pod Warką przez pierwszego hetmana Królowej Korony Polskiej, Stefana Czarnieckiego. Postępując za królem, senatorowie składali resztę zdobytych chorągwi u stóp Królowej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[8]) Kursa, tom III, prelekcja 4-ta.
[9]) Des Noyers, sekretarz królowej: „Lettres" str. 19. Pisze on, że Bóg nie chce, by Polacy w sobie ufali, lecz żeby się nawrócili do Niego (str. 5).
[10]) Opowiadania I. s. 86.
[11]) Str. 220.
[12]) Szujski III. 432. Reformy, o których tu mowa, miały przejść na sejmie r. 1661 i tylko przez „veto" kilku posłów odrzucone zostały. [13]) l. c. 436. [14]) l. c.

I dziś, gdy tryumf chwały Twojej święcą
Ludy chrześcijańskie, my z wiarą dziecięcą
Los nasz składając w Twe ręce,
Ufamy, Matko Ty nasza jedyna,
Że Swem wstawiennictwem się u Swego Syna
Położysz kres naszej męce.

I wierzym, że jak dawniej ramię Twoje
Strzegło ciągnących z pieśnią Twą na boje
Rycerzy naszych od klęski: —
Tak i nas Twoje cudowne sztandary
W obronie świętej Ojczyzny i Wiary
Na bój powiodą zwycięski!...

28 września 1904. *Fr. Waligórski.*

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 29 września.

Teatr miejski: „Akademja literacko-artystyczna" (staraniem komitetu Sodalicji Marjańskiej). Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W kościele archikatedralnym: Msza św. dla uczestników kongregacji Marjańskiej. Początek o godzinie 8 rano.

W Muzeum przemysłowem: Posiedzenia sekcyjne kongregacji Marjańskiej. Od godziny 9 rano do 1 popołudniu.

Z kościoła archikatedralnego uroczysta procesja z cudownym obrazem Najśw. Marji Panny. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W Filharmonji: Zamknięcie kongresu Marjańskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem

W Ogrodzie botanicznym: Wystawa ogrodnicza Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (29): Michała Arch. — Dadziboga. — (16): Josafata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 3, zachód o godzinie 5 minut 37.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 8° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, wiatry, łagodnie; w Galicji zachodniej: przeważnie pochmurno, wiatry.

Klub demokratyczny sejmowy odbył wczoraj popołudniu w gmachu sejmowym posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Albina Rayskiego, a przy udziale 20 członków. Prezesem na bieżącą sesję wybrano ponownie jednomyślnie p. Rayskiego; wybór wiceprezesów odroczono do następnego posiedzenia.

Wybrano dotychczasowych członków do komisji matki i wyznaczono członków klubu, proponowanych przez klub dla poszczególnych komisyj sejmowych. Następnie zgłosił p. Merunowicz ponownie rezolucję w sprawie rokowań o zwrócenie krajowi domen państwowych.

Ponadto zgłosili wnioski p. p Merunowicz, Buynowski, Sroczyński i Głąbiński. Dalszy ciąg posiedzenia dzisiaj o 9 rano celem wyboru wiceprezesów klubu, przeprowadzenia dyskusji politycznej i omówienia zgłoszonych wniosków.

W sprawie Filharmonji lwowskiej. W jednym z ostatnich numerów *Nowej Reformy* pojawiła się w zamieszczonej tam korespondencji ze Lwowa wiadomość, że kierownictwo Filharmonji lwowskiej ma z rozpoczynającym się niebawem nowym sezonem przejść w ręce p. Ludwika Hellera. Otóż obecnie p. Ludwik Heller informuje nas, że wiadomość powyższa jest zupełnie mylna i że wogóle nawet żadne w tej mierze nie toczą się pertraktacje.

Konia z wozem skradziono rzeźnikowi Salamonowi Frisiowi. Złodziej miał odjechać w kierunku Żółkwi.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, p. N. N. ze Lwowa 1 kor.

Zmarli:

W Strzyżowie zmarł Adam Strzelecki, były artysta sceny ludowej, w 32 r. życia.

W Tarnopolu zmarł Władysław Satke, profesor seminarjum nauczycielskiego, w 52 r. życia

W Przemyślu zmarł Antoni Swoboda, emer. dyrektor kasy krajowej, 70 r. życia.

W Warszawie zmarła w 64 roku życia Ludwika z Nochów Minchhejmerowa, wdowa po zmarłym w roku bież. ś. p. Adamie Minchhejmerze znanym kompozytorze muzycznym. Zmarła była właścicielką jednego z najstarszych w Królestwie Polskiem zakładów przemysłowych, fabryki wyrobów metalowych na Bielanach.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Akademia literacko-artystyczna" (II przedstawienie, urządzone staraniem Sodalicji Marjańskiej).

Jutro w piątek, „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański. Rozpocznie „Jak liście z drzew strącone", obraz sceniczny w 1 akcie Jana Łady.

W sobotę, (początek o godzinie 7 wieczorem) po raz pierwszy (nowość) „Capstrzyk", sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

Izba sądowa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków, 28 września.

Oszustwo, sprzeniewierzenie i kradzież.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy adwokat dr. Himmelblau uczynił wniosek, domagający się osądzenia obecnie tylko sprawy braci Kavków, jako zupełnie dojrzałej, a odroczenia sprawy innych obwinionych, albowiem znawcy, jak sami oświadczyli, nie badali dotychczas portfelu wekslowego Towarzystwa a dopiero jego zbadanie może dostarczyć ostatnich dowodów, czy i o ile stan funduszów Towarzystwa poniósł szkody.

Prokurator p. Ptaś, godzi się tylko na odroczenie sprawy obwin. Chmurskiego i przekazanie jej do dalszego śledztwa w związku ze zbadaniem przez znawców portfelu wekslowego.

Trybunał oświadczył, iż decyzję w sprawie tych wniosków poweźmie później, poczem przystąpił do przesłuchania obw. Barki. Przyznaje się on, iż od obwinionego Müllera pobrał około 150.000 koron. Z początku uważał Müllera za zamożnego, dopiero później dowiedział się od niego, iż popełnia on defraudacje.

Przew. Dlaczego pan, dowiedziawszy się o tem, iż Müller dopuszcza się defraudacyj, nie cofnąłeś się, lecz dalej brałeś pieniądze od niego?

Barko: Cofnąć się nie mogłem, Müller mi dawał ciągle pieniądze, a ja machinalnie czyniłem to, co on mi kazał.

Przew: Müller znów twierdzi, że on robił to, co pan mu kazałeś.

Barko opowiada dalej, że celem pokrycia zdefraudowanych pieniędzy Müller ubezpieczył siebie i jego na 520.000 koron na życie i od wypadków. Gdy Barko nie umierał, Müller radził mu, aby dużo pił alkoholu, ponieważ widział, że raz po nocnej hulance i nadużyciu alkoholu Barko dostał wybuchu krwi. Aby się uchronić przed naleganiami Müllera w sprawie jak najszybszej śmierci, Barko wyjechał do Nicei, pod pozorem, że ma tam bogatą ciotkę i że od niej dostanie pieniędzy.

Przew.: Bawił się tam dobrze? Cóż, ruletki także pan próbowałeś?

Barko: Próbowałem!

Przew.: Ale nie szło?

Barko: Wcale nie szło. Inni wygrywali krocie, ja nic. Zaproponowałem również Müllerowi grę w giełdę i pojechałem w tym celu do Wiednia, ale przegrałem 20.000 koron wziętych od Müllera

Przewodniczący stwierdza, iż Barko był tak obdłużony, iż miał 176 egzekucyj, a same koszta egzekucyj, wdrożonych przeciw niemu, wynosiły przeszło 10.000 koron.

Nastąpiło przesłuchanie piątego obwinionego, Stefana Kavki, oskarżonego o rozmyślne eskontowanie sfałszowanej przez Müllera książeczki. Kavka zeznaje, że Müller przystąpił jako wspólnik do przedsiębiorstwa księgarskiego, będącego własnością Kavki i dał na to dwie książeczki po 2000 koron. Obwiniony wcale nie wiedział, iż książeczki te są fałszywe.

Na tem rozprawę odroczono do dziś.

Wojna Japonji z Rosją

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Podróż cara.

Petersburg. Car wyjechał dziś do Odessy i Tyraspola.

Petersburg. Car odjechał wczoraj do Odessy w towarzystwie w ks. Mikołaja Aleksandrowicza.

Podziękowanie Kuropatkina.

Petersburg. (Tel. wł.) Kuropatkin w telegramie do cara podziękował za zamianowanie gen. Grippenberga drugim komendantem armji w Mandżurji. Oświadczył, iż bardzo się tem cieszy, że będzie miał obok siebie tak dzielnego towarzysza z wyprawy turkiestańskiej.

Straty japońskie.

Tokio. W Tokio było do ostatnich dni ogółem 45000 japońskich żołnierzy chorych i rannych, z tego 9000 mogło już wyjechać do kąpiel na rekonwalescencję. System sanitarny okazał się bardzo praktyczny. Procent śmiertelności wśród rannych jest bardzo mały.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafował do cara dnia 27 b. m.: Japońskie straże przednie zajmują te same pozycje na wschód od linji kolejowej, jak onegdaj. Czasami atakują w małych grupach nasze oddziały, cofają się atoli pod naciskiem naszej konnicy. Straż przednia oddziału generała Samsonowa zabrała Japończykom stado bydła, przyczem po stronie japońskiej jeden kawalerzysta został raniony. Kornet Miczejew przedsięwziął w nocy z 26 na 27 bm. z oddziałem kozaków uralskich atak na obóz Japończyków koło Kuanpi. W obozie powstała wielka panika. Patrol kozaków orenburskich zwabił dnia 26 bm. pół szwadronu Japończyków w zasadzkę i nagle ich zaatakował. Japończycy musieli się cofnąć z wielkiemi stratami. Kozacy zabrali kilka koni.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Liaojanu, że Japończycy używają w swoich marszach dróg bagnistych, uważanych dotąd za nie do przebycia. Chińczycy w marszach bardzo wiele Japończykom pomagają.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi z Tokio, że kolej na północ od Portu Artura aż do Haiczeng zamienioną została na kolej wąskotorową. Na linji tej znajduje się w ruchu 1000 wagonów i 50 lokomotyw. Linia ta dlatego jest ważna, ponieważ port w Niuczwangu zamarza już w październiku.

W sprawie pośrednictwa pokojowego.

Berlin. *National Ztg.* pisze: Twierdzenie, jakoby podczas konferencji, jaką w tych dniach prezydent gabinetu włoskiego Giolitti odbył z kanclerzem rzeszy hr. Bülowem, omawiano także sprawę pośrednictwa w wojnie rosyjsko-japońskiej jest niesmacznym wymysłem. Kto zna Niemcy i Włochy, ten ani na chwilę nie przypuszcza, aby te mocarstwa nosiły się z takim zamiarem. Także w Rosji podniosły się w ostatnich czasach głosy w duchu pokojowym, ale ze względu na znane w tej sprawie stanowisko obu mocarstw wojujących — pewnem jest, że takie głosy w kołach miarodajnych nie znajdą oddźwięku. Konieczność zaś pokoju znajdzie później w tych kołach wyraz, tak, że można przypuszczać, że pokój zawarty będzie raczej w drodze bezpośredniego porozumienia między wojującemi mocarstwami, aniżeli za pośrednictwem mocarstw obcych.

Zamówienia rosyjskie.

Paryż. *Temps* donosi, że rosyjski rząd zamówił w Boulogne w „Śródziemnem towarzystwie budowy okrętów" jedenaście torpedowców najnowszego typu. Mają być one dostarczone w 15 miesiącach. Ponadto pertraktuje Rosja o zakupno 4 nowych krążowników.

Nowa pożyczka japońska.

Tokio. (Biuro Reutera). Rząd japoński postanowił zaciągnąć nową wewnętrzną pożyczkę w wysokości 80 miljonów jenów. Kurs emisyjny ustanowiono na 92. Pożyczka 5 proc. ma być wydaną na tych samych warunkach jak poprzednia.

Z Portu Artura.

Petersburg. *Birżewyje Wiedomosti* otrzymały od swego korespondenta w Czifu wiadomość, iż informacje japońskie w sprawie Portu Artura nie powinny znajdować żadnej wiary. Informacje te obliczone są na uspokojenie opinji publicznej w Japonji, aby ułatwić zaciągnięcie nowej pożyczki. Faktem jest, iż w ostatnich tygodniach nie było można otrzymać żadnych autentycznych wiadomości o wypadkach w Porcie Artura, ponieważ blokada japońska jest nadzwyczaj ścisła. Japończycy oczekują, iż eskadra rosyjska wypłynie wkrótce z Portu Artura i dlatego zatrzymują koło tej twierdzy wszystkie dżonki i okręty. Japończycy wysadzają na ląd w Dalnym ciągle nowe wojska, które są zorganizowane z ludności Formozy. Ludność chińska wiele cierpi z powodu dzikiego zachowywania się tych żołnierzy.

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Czifu, onegdaj wieczorem zbliżyły się dwa kontrtorpedowce japońskie do Portu Artura, wkrótce atoli zawróciły i popłynęły znów na pełne morze.

W Czifu przypuszczają, iż przygotowują się wielkie zdarzenia w Porcie Artura. Wodociąg, doprowadzający wodę do miasta, znajduje się w rękach Japończyków. Zapasów żywności w twierdzy jest bardzo mało. Rosjanie obchodzą się bardzo oszczędnie z amunicją, z czego wnoszą, że zapasy jej są bardzo małe. Japońskie działa oblężnicze panują nad miastem.

Gen. Stoessel oficerowi japońskiemu, który ponownie wezwał go do poddania się, zapewniając wolny odwrót całemu garnizonowi z wyjątkiem floty, odpowiedział, że jeśli jeszcze raz kto przyjdzie z podobną propozycją, to on, nie zważając na jego prawa parlamentarza, na miejscu go zastrzeli.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, Aleksiejew telegrafował do cara, że wielkie francuskie armaty, znajdujące się w Porcie Artura, są już po większej części zużyte, tak, że nie można z nich strzelać.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Chronicle* donosi z Liaotungu: Rosjanie w Porcie Artura stawiają rozpaczliwy opór. Co Japończycy zniszczą w dzień, to Rosjanie naprawiają przez noc.

Japończycy zdemolowali już ostatnią linję obronną rosyjską na wschodzie i coraz bardziej zbliżają się do wnętrza twierdzy.

Japończycy przygotowują się do ostatecznego szturmu, a Rosjanie czynią wszelkie usiłowania, aby go odeprzeć.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Czifu: Z Portu Artura przybyła tu znaczna liczba dezerterów, którzy opowiadają, że sytuacja w mieście jest rozpaczliwa. Wczoraj przybyła z Portu Artura dżonka chińska, w której znajdowała się pewna Rosjanka z dzieckiem. Opowiada ona, iż walka trwa ciągle. Japońskie granaty i kule bezustannie wpadają do miasta, a ludność znajduje się w stanie zupełnej paniki, choćby ze względu na wielką liczbę rannych i zabitych. Ludność cywilna w twierdzy jest zdania, że upadek Portu nie da się wstrzymać.

Czifu. (B. Reutera). Według wiadomości ze zródła rosyjskiego, mieli Japończycy przy ostatnim ataku na Port Artura stracić 700 ludzi. Pewien Chińczyk, który onegdaj opuścił Port Artura, oblicza ostatnie straty Rosjan w Porcie Artura na 500 do 600 ludzi. Japończycy musieli opuścić trzy w ostatnich czasach zdobyte forty, gdyż byli przez kilka dni wystawieni na silny ogień z rosyjskich wewnętrznych fortów.

Tokio (Biuro Reutera). Rząd ma zamiar zmienić ustawę wojskową w tym kierunku, aby czas służby w rezerwie podwyższyć o 5 lat.

Cały czas służby wojskowej ma być rozszerzony na przeciąg 17 lat i 5 miesięcy. Oznaczałoby to znaczne zwiększenie armji.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Sejm istryjski.

Capo d' Istrja. Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu, gdy jeden z posłów słoweńskich przemawiał po słoweńsku, przyszło do burzliwych demonstracyj. Galerje opróżniono. — Następne posiedzenie w sobotę.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencja pokojowa.

Londyn. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu z zastrzeżeniem: Prezydent Roosevelt powziął zamiar zwołania konferencji pokojowej w Hadze bez poprzedniego porozumienia się z sekretarzem stanu Hayem. Po dokładnej rozwadze przyszedł do przekonania, że niemożliwem jest przeprowadzić ten zamiar. Sekretarz stanu Hay jest wprawdzie za konferencją, jednakże dopiero po ukończeniu wojny i tylko w sprawie zmiany międzynarodowych postanowień o kontrabandzie wojennej.

Zjazd ministrów.

Rzym. *Tribuna* donosi, w sprawie zjazdu Buelowa z Giolittem, że jest wykluczonem, aby podróż Giolittiego miała na celu pośrednictwo w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Giornale d'Italia donosi, że zjazd ten stoi w związku z zamierzoną wizytą cesarza Wilhelma w Rzymie z okazji uroczystych chrzcin następcy włoskiego tronu.

Homburg. Giolitti opuszcza dziś Homburg, udając się z powrotem do Raccogni. Wczoraj popołudniu odbył ponowną dłuższą konferencję z Buelowem.

Choroba króla saskiego.

Drezno. Wydany wczoraj w południe biuletyn donosi, że wczoraj rano ponowiły się u króla ataki duszności; tak że stan sił jest niezadowalający.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza nadanie licznych odznaczeń z okazji rozwiązania kwestji nowych dział. Między innymi otrzymali ordery: order Leopolda I klasy generalny inspektor artylerji generał broni Kropatschek, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa dyrektor arsenału artylerji generał dywizji Thiele, order żelaznej korony II klasy prezydent techniczno-wojskowej komisji generał dywizji Vultsch i generałowie majorowie Krobatin i Linhardt.

Dziennik ten ogłasza dalej postanowienia organizacyjne dla duchowieństwa wojskowego.

Defraudacja. Wiedeń. (Tel.) Oficjał kancelarji ministerstwa oświaty, Franciszek Draschdek, któremu powierzono administrację muzeum austrjackiego, uciekł, zdefraudowawszy 2600 koron.

Wzlot balonem. Sztokholm. (Tel.). Onegdaj o godzinie 4½ popołudniu wzniósł się balon „Andrè" z trzema osobami. Dotąd nie ma o nim żadnej wiadomości. Meteorologowie twierdzą, że balon w ciągu nocy popędził w kierunku Finlandji.

Usiłowany zamach na okręt. Nowy Jork. (Tel). *N. J. Herald* donosi, że nurkowie, badający drogę, którą będzie przepływał, mający być w tych dniach spuszczony na wodę, nowy okręt wojenny „Connecticut", znaleźli pod poziomem wody rozmaite przeszkody, podłożone przez złośliwą rękę. Celem ich było zniszczenie spodu okrętu. Sprawców nie wykryto. Przypuszczają, że sprawa ta stoi w związku ze strejkiem robotników przy budowie tego okrętu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 28 września.

(fr.) Zakończenie rokowań o traktat handlowy z Włochami wywołuje w sferach giełdowych bardzo dobre wrażenie. Ten traktat przedstawiał bowiem największe trudności, to też panuje powszechnie przekonanie, że rokowania z innemi państwami pójdą teraz w szybszem tempie i że zapewne przed Nowym Rokiem nastąpi ostateczne porozumienie, co do wszystkich traktatów. W obrocie dzisiejszym panował znaczny ruch w akcjach bankowych i walorach przemysłowych, natomiast w kolejowych była zniżka. Cztery największe fabryki maszyn w Austrji, tj. fabryka czesko morawska, fabryki Ringhofera, Rustona i Skody, zawarły między sobą na lat 20 układ, na mocy którego postanowiły zaprzestać wszelkiej konkurencji tak, że każda z nich wyrabiać będzie tylko pewne specjalne maszyny i artykuły, których innym fabrykom wyrabiać nie będzie wolno.

— **Budapeszt** 28 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·22 do 10·24, na kwiecień 10·58 do 10·59; żyto na październik 7·44 do 7·45, na kwiecień 7·90 do 7·91; owies na październik 6·76 do 6·77, na kwiecień 7·14 do 7·1[illegible]; kukurydza na wrzesień 7·15 do 7·20; na maj 1905 7·34 do 7·35, Rzepak na [illegible] od 11·50 do 11·60 Oferty mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: spokojne. Pogoda pada deszcz.

— **Wiedeń** 28 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673·50, Akcje węg. Zakł. kred. 780·—, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje Unionbanku 536·50, Akcje Laenderbanku 446·75, Akcje Bankvereinu 558·90, Akcje Bodencredit 960·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 655·—, Akcje kolei południ. 87·25, Kolei Elbethal 420·—, Akcje kolei Północnej 5505, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·—, Akcje Alpiny 482·—, Akcje Rima Muranji 525·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2457, Akcje fabryki broni 494·—, Akcje tureckie tytoniowe 347·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1035, Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 99·65, Austr. renta koron. 99·45, Węgierska renta kor. 97·65, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 133·50, Marki 117·40, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 28 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 467·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 86·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 21·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 520·—

Berlin 28 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·10, Staatsbahny 140·25, Diskont Comandit 19?·25, Berlińskie Towarz. handl. 161·20, Laura 251·20, Bochum 209·20, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 168·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 130·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 43?·—, Lombardy 18·75, Kolej Henry 105·75, Niemiecki bank narodowy 1?5·—, Kanada Profered 129·50, Akcje żeglugi hamburskiej 115·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 251·50.

— **Paryż** 28 września. 4 procentowa renta 97·70, mąka 31·25.

— **Berlin** 28 września. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 28 września. Austrjackie kredyty 212·25, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·80, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. E. Sapieha z Bilki szlacheckiej. Ks. Z. Czartoryska z Podola ros. Hr. Z. Łubieńska z Krakowca. Hr. T. Łubieńska z Zasowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. M. Sobański z Podola ros. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Komorowski z Przeworska. Hr. M. Tarnowska ze Śniatynki. Hr. M. Rozwadowska z Tuchowa. Hr. T. Łubieński z Zasowa. Hr. S. Plater-Zyberk z Moszkowa. Hr. H. Krasiński z Mszany Dolnej. M. Kopernicka z Podola ros. A. Gorayski z Moderówki. H. Karczewski z Morańca. A. Misiągiewicz z Sanoka. Z. Obertyński z Hujcza. K. Cieński z Uwiśla. O. Horodyński z Romanówki. Z. Cybulska z Humnisk. K. Horodyski z Żabiniec. M. Krzysztofowicz z Załucza. J. Goetz z Okocima. St. Teodorowicz z Krzeszowic. A. Gosiewski z Przeworska. St. Skibniewski z Oleska. S. Starowiejski z Bratkówki. M. Zieliński ze Strzelisk nowych. S. Gołaszewski z Kończak. T. Gniewoszowa ze Strachocina. B. Kosiniewicz z Kowenic. S. Lewandowski z Bełzca.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. J. Ujejska z Denysowa. K. Traczewski z Hinowic. M. Grabowska z Koniuch. S. Nowosielecki z Krosna. M. Niwicka z Bortnik. H. Krzyżanowska z Lisek. J. Krzyżanowski z Hulcza. E. Obertyński z Udnowa. W. Żurawski z Olszanicy. B. Śmiałowski ze Stojaniec. St. Jocz z Przemyśla. M. Lisowska z Krakowa. B. Osuchowski z Wiśniowczyka.

†

Marja Luttmann

kupcowa

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 28 września 1904 r. w 50 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się z placu Bernardyńskiego l. 14 w piątek dnia 30 września b. r. o godzinie 4-tej po południu na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona siostrzenica z mężem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 28 września 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marja Łachtaj

obywatelka miasta Lwowa

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 28 września b. r., przeżywszy lat 76.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z domu żałoby przy ul. Zborowskich l. 14 w piątek dnia 30-go września b. r. o godzinie 3 po południu na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni córki, zięciowie i wnuki krewnych, przyjaciół znajomych zapraszają.

Lwów dnia 28 września 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

NOWOŚCI
na jesień i zimę!

Wełny angielskie na kostjumy i toalety wizytowe w olbrzymim sortymencie

Sukna na żakiety i futra, 987

Sukienka na okrycia teatralne — (w pastelowych barwach),

Szkoty w wełnie — flaneli i barchanach,

Nowości na bluzki **Wełny** czarne,

Barchany **Flanele**

Jedwabie czarne i kolorowe

polecają najtaniej

Kuszczak & Zubik

we Lwowie, plac Halicki 1. (Próbki franco).

Na uroczystość Jubileuszu Dogmatu

Niepokalanego Poczęcia Najś. Marji Panny

księgarnia

Gubrynowicza & Schmidta

we Lwowie

otrzymała na skład główny świeżo wydane bogato

Jlustrowane Album

„Matko Niebieskiego Pana, Ślicznaś i Niepokalana“

w dużym formacie 4-to

z 32 pięknemi podobiznami cudownych obrazów z całej Polski na pięknym kartonie.

Cena egzemplarza Kor. 2, z przesyłką 2·60.

---

152 Jedynie istniejącym prawdziwym angielskim

Środkiem upiększającym

który już po 2 razowem użyciu pewnie działa jest

Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

usuwa wszystkie nieczystości cery, wyrzuty, pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, wągry i t. d. i nadaje twarzy świeży młodociany wygląd. Jedna flaszka 2 korony. Do tego mydło ogórkowe 1 kor. Puder kor. 1·20. — Główny skład **C. Balassa** apt. **Budapest**, Erzsebetfalva. Główne składy w Galicji: Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera w Przemyślu plac „Na Bramie“ l. 4.

Wyrób galicyjski. Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „vergé combustible“. Wyrób galicyjski.

Wyjątkowa sposobność nabycia

Historji literatury polskiej

w 6 tomach

Dra PIOTRA CHMIELOWSKIEGO.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu, aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

„Historja literatury polskiej“ w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie zniżyliśmy cenę, a mianowicie: Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct., w oprawie 7 zł. 50 ct. 985

Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności kupienia tej cennej rzeczy, zechce popieszyć z zamówieniem do

Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów pl. Marjacki l. 4.

Krochmal brylantowy Bażanta

uznany powszechnie za najlepszy wszędzie do nabycia!

Pierwszy Targ Ogrodniczy

odbędzie się 981

od 12-go do 16-go października b. r. we Lwowie, Pasaż Mikolascha.

Producenci, którzy nie otrzymali zaproszeń zechcą się po nie zgłosić do **„Biura Ogrodniczego“** ul. Hetmańska l. 8.

Tylko patentowaną maszynką „Fenix“

można zrobić łatwo i dobrze 500 papierosów na godzinę. Do nabycia po 3 Kor. za sztukę w 5-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, lub za poprzedniem nadesłaniem Kor. 3·30 i Nru tutki u firmy: Howarth i Kleczeński, agencya handlowa we Lwowie, generalni zastępcy na Austro-Węgry. 948

Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy
i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

PFAFF



Najlepsze maszyny

do szycia i haftu

dla użytku domowego jak również przemysłowego 870

G. M. Pfaff

właściciel fabryki maszyn do szycia

Kaiserslautern.

Rok zał. 1862. Zatrudnia 1100 rob.

Główny skład na całą Galicję **Józef Jwanicki** mechanik i specjalista, Lwów, Hotel Żorza.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	
„familijnej“ bardzo dobrej	1·40
„Melange de Moscau“ w oryg. opakow.	2·50
„Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
„Okruchów“ z najnow. herbat kwiatow.	1·20

Kawa „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo 9·—

BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

Truciznę
na
myszy polne

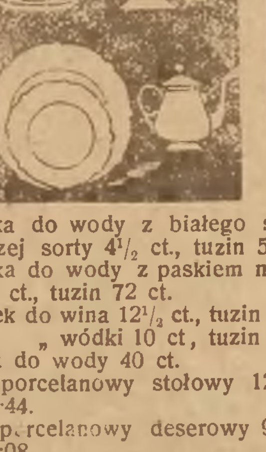
wyrabianą od roku 1888 a znaną z niezawodnego skutku poleca i w tym roku 978

apteka w Kozłowie.

Listy pochwalne kilku Wydziałów powiatowych n. p. Mościska, P. T. właściciełi dóbr ziemskich i wielu gmin z obwodu Przemyskiego, Rudeckiego, Zbarazkiego, Tarnopolskiego, Brzeżańskiego są najlepszą rękojmią pewnego skutku wyrabianej trucizny!

1 kg. pigułek 80 h., ciasta 70 h. ponad 100 kg. 5%.

Za bezcen!



Za bezcen!

1 szklanka do wody z białego szkła pierwszej sorty $4^1/_2$ ct., tuzin 54 ct.
1 szklanka do wody z paskiem matowym 6 ct., tuzin 72 ct.
1 kieliszek do wina $12^1/_2$ ct., tuzin 1·50.
1 „ „ wódki 10 ct, tuzin 1·20.
1 karafka do wody 40 ct.
1 talerz porcelanowy stołowy 12 ct., tuzin 1·44.
1 talerz porcelanowy deserowy 9 ct., tuzin 1·08.
1 filiżanka do herbaty malowana w piękny deseń 25 ct., tuzin zł. 3·—
1 talerz deserowy taki sam 20 ct., tuzin 2·40
1 kompletny serwis porcelanowy, stołowy, na 6 osób, malowany w kwiaty, 26 sztuk złr. 7·50, także złocony po złr. 10 i 12

sprzedaje 968

Tadeusz Okornicki

Magazyn porcelany i szkła

we Lwowie,

ulica Halicka l. 4.

Bajecznie tanio!!



Za bezcen!

1 szklanka do wody z białego szkła I. sorty tylko $4^1/_2$ ct., tuzin 54 ct.
1 szklanka do wody z paskiem matowym 6 ct., tuzin 72 ct.
1 kieliszek do wina 12 ct., tuzin 1·44.
1 kieliszek do wódki 9 ct., tuzin 1·08.
1 karafka do wody 36 ct.
1 talerzyk kompotowy szklanny 8 ct., tuzin 96 ct.
1 garnitur kompot. na 6 osób tylko 1·35.
1 garnitur na ciasta majolikowy na 6 osób tylko 1·30.
1 serwis do herb. na 6 osób tylko 2·60.
1 serwis szklanny na 6 osób tylko 1·90.
1 kompletny serwis porcelanowy, stołowy, biały na 6 osób tylko 4·45.
1 kompletny serwis porcelanowy, stołowy z dekoracją w kwiaty na 6 osób tylko 6·80.

Powyższe serwisa nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanem źródle dla porcelany i szkła t. j. w handlu 896

Kazimierza Lewickiego

c. k. nadwornego dostawcy

Lwów, pl. Marjacki l. 10

(dawniej Trybunalska).

UWAGA: Handel mój przy ul. Trybunalskiej został zupełnie zwinięty i przeniesiony do nowego lokalu **przy placu Marjackim l. 10.**

Każdemu kto zażąda, przesyła bezpłatnie poradnik „Co czytać?“

Księgarnia 988

W. Zukerkandla

we Lwowie, Sykstuska 8 — w Złoczowie Sobieskiego 4.

Wagi decymalne wyrobu krajowego o sile

50 kg.	100 kg.	150 kg.	200 kg.
8 zł.	10 zł.	12·50	15 zł.

poleca 8195

Piotr Chrząstowski

Lwów, Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny).

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona

Badeńskie po 50 cnt. kilo
Chasselas węgierskie po 36 cnt. kilo

Codziennie świeże otrzymuje i najstaranniej opakowane rozsyła w koszykach 5—6 kilowych

St. Markiewicz, Lwów,

w Rynku l. 42. 906

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc., jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka 3056

„Pochwała gospodyń“

Zalety: 1) Skróca do połowy czas potrzebny do prania. 2) Zmniejsza robotę do czwartej części. 3) Używanie sody staje się zbytecznem. 4) Bielizna jest czysta. 5) Jest dla rąk jako też dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma. 6) Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

JERZY SCHICHT w Aussig. Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, obustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe, jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od złr. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 19, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 3, poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do 30 zł. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8 do 10 złr.

Nowość! SIENNIKI „HIGIENA“ ze słomy preparowanej po złr 6 i 7, wyścielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12 do 20 złr.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo. 8188

Tylko w specjalnej pracowni

kołder i materaców

Józefa Schustera

Lwów, ul. Kopernika 5.

Zaproszenie!

Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić Dwory, ogrodników i wszelkich producentów do łaskawego wzięcia udziału

w Targu ogrodniczym,

który się odbędzie we Lwowie od 12 do 16 października

a na którym każdy producent z łatwością znajdzie zbyt po najlepszej cenie na swe owoce, jarzyny, kartofle, kapustę świeżą i kiszoną, ogórki, miód, soki, konfitury, wina owocowe, miody pitne, rydze, grzyby i t. p. artykuły. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień 979

„Biuro ogrodnicze“, Lwów, Hetmańska 8.

Cukiernia krakowska 8192

Lwów, Fredry, poleca znakomite ciasta po 3 centy. Wybornych herbatników funt 80 cnt. Pomadek 60—80. Karmelków 40 ct. Czekoladek guldena.

Koniak francuzki kuracyjny cała flaszka zł. 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć 1 złr., znana z dobroci

Wódka „Leonardówka“ cała flaszka 1 złr. pół flaszki 50 cnt.

znakomity **Rum** bremski i krajowy poleca 8196

znany z taniości handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie

ulica Batorego 2.

Wysyłka na prowincję począwszy od dwóch flaszek odwrotną pocztą.

Winogrona bardzo piękne i słodkie, górskie, starannie opakowane po 1 kor. 80 hal., nadzwyczaj piękne po 2 k. 30 h. Muskatelki 3 kor. w 5 kil. koszach wysyła

B. Timon, Eger, (Węgry).

Blizki włóczkowe, wełniane, jedwabne

Halki,

Serdaczki włóczkowe,

Kamasze, Rękawiczki

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

we Lwowie, 16 K.
ulica Halicka l 20.

Rok założenia 1789.

Jedyny najstarszy handel Herbaty i Kawy

Fabryka świec woskowych

Fryd. Schubutha i Sp.

LWÓW. poleca RYNEK 45.

MARKA OCHRONNA — FRYDERYK SCHUBUTH i SP.

Herbaty chińskie czarne

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 0 pół kg.	3 k. 20 h.	
„ „ 1 „ „	3 k. 80 h.	
Souchong Nr. 2 pół kg.	4 k. 60 h.	
Souchong zbiór majowy pół kg.	6 k.	
Kaysow najprzedn., pół kg.	8 k.	

Znakomite okruchy herbat pół kg. kor. 3·—, 3·60 i 4·60.

Prosimy żądać Herbaty z Chińczykiem. 901

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórz.
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·53	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodow, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.